

WOLNE POLSKIE SŁOWO

Wychodzi pierwszego i piętnastego każdego miesiąca w Paryżu

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.
ZA SZEŚĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.
za granicami Francji dolicza się porto
to jest 1 fr. 20 c. na rok.
W kopertach zamkniętych na papierze
specyjalnym fr. 15.
W Ameryce : 1 dolar 63 c.
kosztami przesyłki p. Post-Office-Order.

ADRES REDAKCJI:

M. X. J. WIŁKOWSKI, 12, rue de Candolle, Genève

ADRES ADMINISTRACJI:

M. Adolphe REIFF, 3, rue du Four, Paris

Rękopisy się nie zwracają; listy nieopłacane nie przyjmują się;
odpowiedź udziela się za dołączeniem marki pocztowej.

Anonsy dla szukających i dających pracę Polaków bezpłatnie;
inne po 50 cent. od wiersza;
za więcej niż pięć wierszy stosownie do umowy.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować należy do Administracji na imię Wydawcy A. Reiff, 3, rue du Four, Paris, a nie «W. P. Słowo» w Paryżu.

ROK KOŚCIUSZKOWSKI

Nazwano rok bieżący Kościuszkowskim. Nazwa ta dostała się mu słusznie ze względu na setną rocznicę faktu w dziejach Polski bardzo znamiennej. Pozbawiony praw obywatelskich lud włościański stanął do pełnienia obywatelskiej powinności. Trzeba było Kościuszki, ażeby fakt podobny dokonać się mógł. Wprawdzie i poprzednio nie sama tylko szlachta ojczyzny broniła: ze Szwedami bili się Kurpie, za konfederacji Barskiej szlachciom przewodniczyli mieszcianie i chłopci (Sawa); były to atoli przejawy dorywcze, sporadyczne — wyjątki, nie nadwężające reguły, uznającej szlachtę za «naród polityczny», mający wyłączne głos w szlacheckiej Rzeczypospolitej. Tak Polskę dziejowy ukształtował rozwój. Rozwój ten osłabił ją i do upadku doprowadził, wykazując — za późno niestety! — wadliwość organizacji, opartej na jednej klasie społecznej. Zgubna ta zasada, głęboko w umyśle wszechpionna, nie byłaby — przypuszczając — w r. 1794 podkopana, gdyby na czele powstającego narodu nie stanął mąż, widzący gdzie i w czym zbawienie Polski spoczywa. Kościuszko powołał lud cały, szlachtę, mieszczań i chłopów, do pełnienia powinności obywatelskiej — do obrony ojczyzny; lud na jego wezwanie pogarnął się z kosami w garści, i odniósł nad wrogiem zwycięstwo. Bitwa pod Racławicami ma dla nas ogromne, zasadnicze znaczenie. Założyła ona podwaliny Polski demokratycznej, Polski ludowej — i rękojmię dla niej krwią chłopską zadokumentowała.

Tak się w istocie swojej przedstawia fakt dziejowy, sto lat temu zaszły — ze spisku nb. wypośrodkowany.

Rok obecny jest setną rocznicą założenia fundamentów Polski ludowej.

«Święcić więc będziemy tę wielką rocznicę — święcić pamięć bohaterstwa włościan naszych» — powiada odezwa

Komitetu Kościuszkowskiego w Krakowie, za zamieszczenie której pokonfiskowane zostały w Galicji i Poznańskim dzienniki.

Wydział Wykonawczy Związku Wychodźstwa polskiego, w okólniku I z dnia 10 lutego r. b., poleca urządzenie jednego obchodu wielkiego w Szwajcarji i obchodów miejscowych wszędzie, gdzie istnieją towarzystwa polskie.

O obchodach tych — słówko.

Powinny one odpowiadać powadze pamiątki, do której się odnoszą.

Słów powyższych nie pisalibyśmy, gdyby zaszło tu i ówdzie w latach ostatnich zdarzenia nie świadczyły o nierozumieniu obchodów pamiątkowych.

Nierozumienie okazują po największej części ludzie młodzi, bądź to pozujący na reformatorów, bądź też paleni gorączką krasomówczą. Każda okazja wydaje się im odpowiedniem do popisów polem. We względzie tym grubo się mylą. Obchody pamiątkowe, dla których zwołują się zgromadzenia, nie mają i mieć nie mogą charakteru parlamentarnego, — nie też nie może być niewłaściwem, jak przemawianie na nich w sposób wywołujący dyskusję. Dyskute się w parlamentach, dyskute się na mitingach na ten specjalnie zwoływanych koniec; wówczas schodzą się ludzie uprzedzeni, przygotowani czy to do popierania znanych z przekonania mówców, czyli też do dawania im odpowiedzi stosownych. Co najmniej jest w wysokim stopniu rzeczą nieprzyzwoitą, gdy się niespodzianie oczekującym czego innego słuchaczom w uszy rzuca opinie i poglądy sporne. Obchody pamiątkowe nie na to są. Co by powiedzieli wyznawcy Marksa lub Lassalla, gdyby urządzili obchód rocznicy urodzenia albo śmierci tych mężów i usłyszeli mowę, ponieważ nie zakrzyczeli? — czy by go nie wyrzucili za drzwi? — Na przeszłorocznym socjalistycznym kongresie w Zurichu wyrzuceni byli bez ceremonji za drzwi socjaliści niepodlegli. A nie był to żaden

obchód pamiątkowy, lecz zgromadzenie deliberacyjne, umyślnie dla dyskutowania zwołane; ale, ponieważ zwołaniem było w celu dyskutowania w pewnym kierunku, wychodząc z punktu pewnych wyraźnie określonych zasad, wprowadzanie przeto innego kierunku i odmiennych zasad krępowałoby swobodę i zgromadzenia i dyskusji. Skończyło się na tem, że wyznawcy innego kierunku i odmiennych zasad urządzili zgromadzenie oddzielne i deliberowali osobno. I było to w porządku. Swoboda zgromadzania się i wolność słowa nie wykluczają bynajmniej przestrzegania porządku, jakoteż przyzwoitości — porządku i przyzwoitości, naruszanych grubo, gdy na obchodzie pamiątkowym ktoś niespodzianie wytacza na stół kwestję sporną, gdy — jak to niestety dosyć często na naszych zdarza się obchodach — ów «ktoś» zabiera głos w celu nie innym, jak tylko podrażnienia słuchaczy, sprawienia sobie satysfakcji nagadanie impertynencyj pod adresem pewnych osób bistości, lub pewnych gron czy grup. W takich razach nieprzyzwoitość przekracza granice, wolność słowa zmienia się w proste zbytecznictwo, w gaminę, odstręczającą od udziału w obchodach ludzi, schodzących się w celu odświeżenia sobie wspomnień, pokrzepienia się na duchu i złożenia holdu faktom, przynoszącym chlubę i zaszczyt narodowi, — schodzących się w duchu miłości Ojczyzny. «Miłość Ojczyzny to nasza świątynia» — trafnie powiedział Dr. Lewenhard (W. P. Słowo, Nr. 154, str. 2). Winniśmy ją szanować. Kto się do powinności tej nie poczuwa, niech do świątyni nie wchodzi — złoży przez to dowód szanowania wolności nie tylko w odniesieniu do osoby własnej, ale i w odniesieniu do innych.

Nie! — obchody pamiątkowe nie są areną do popisów dla tych, których Francuzi nazywają *troubles-fêtes*. Uważamy za potrzebne zaznaczyć to obecnie — w Roku Kościuszkowskim — w roku, w którym się odbywać mają obchody,

tyczące się faktu najważniejszego w dziejach Polski w upadku: założenia — jakiegoś wyżej rzekli — podwalin Polski demokratycznej, ludowej. Fakt ów wyraz swój, najdobitniejszy i najczystszy, znalazł pod Kacławicami, we wspólnej, zgodnej, jednomyślniej, jednym duchem miłości Ojczyzny owianej wszystkich klas i stanów społeczeństwa polskiego przeciwko najezdnikowi walce. Dowiódł on (ów fakt) i wskazał, że ta wspólność, ta zgoda, ta jednomyślność i ten duch, są to warunki, zapewniające Polsce zwycięstwo. Ten a nie inny charakter muszą mieć obchody w Roku Kościuszkowskim, jeżeli odpowiedzieć mają faktowi, którego pamiątkę święcimy.

Cóż by wobec tego do czynienia mogli *perturbatores chori*? — Uczynienie chyba zadość duchowi przekorności, właściwemu niedorostkom i umysłom niezrównoważonym. Że jednak duch ów manifestuje się i spodziewać się nie można, ażeby do niego trafiły słowa perswazji, wypowiedziane przez nas powyżej, potrzeba przeto przeciwko przypuszczalnemu perturbacjom z góry się zabezpieczyć. Wkłada to na zajmujących się urządzeniem obchodów Kościuszkowskich obowiązek układania programów i trzymania się ich ściśle tak w części oficjalnej, jakoteż w artystycznej. Do pierwszej wchodzi przemówienia i mowy, z których treścią komitety zarządzające oświadczomone dokładnie być powinny, celem uniknięcia rozstroju krasomówczego, wzbudzającego niesmak, często oburzenie, gdy się komu podoba, korzystając z okazji, bądź impertynencje słuchaczom prawić, bądź też historję polską wedle karykajewsko-bobrzyńskokalinkowskich opracowań i podręczników oporządzać. Również część artystyczna (deklamacja, śpiewy, popisy muzyczne) powinna być starannie rozpatrzoną i odpowiednio dobraną. W Roku Kościuszkowskim obchodom nadać należy cechę i charakter tej powagi i takiej doniosłości, jaką dzieje zaznaczają powstanie Kościuszkowskie.

KORRESPONDENCJA

«Wolnego Polskiego Słowa»

Lwów, 17 lutego 1894.

Stereotypowym okrzykiem «Niech żyje cesarz Franciszek Józef!» zamknął dziś ks. marszałek pięciodniową sesję sejmową, która pozostawia po sobie trwałą pamiątkę w wystąpieniu brata namiestnikowskiego z wnioskiem o równym podziale danin szkolnych pomiędzy dworem a gminą. Już w poprzednim moim liście miałem sposobność scharakteryzować ten niespodziewany eksperyment partii szlacheckiej, usiłującej w ten sposób zaskarbić sobie niezastępowalną popularność wśród warstw ludowych. Zapatrywaniom tym dał wyraz w sejmie poseł Julian Romańczuk, który stanowczo zastrzegł się, jakoby przeprowadzenie wniosku o prestatkach szkolnych było wyłączną zasługą p. hrabiego. Już w r. 1887 demo-

kracja polska przez usta posła Romanowicza a następnie Szczepanowskiego postawiła sprawę tę na porządku dziennym ale wówczas konserwatywna większość sejmowa obaliła ją solidarnie. Że dziś ta sama kwestja wypłynęła na wierzch, nie znalazła opozycji wśród posłów zachowawczego pokroju, przyczyny tego objawu szukać należy w popularności dziewięciopalkowej firmy hr. Badeniego w gronie tych posłów. Zostawiając jednak zupełni na boku genezę przyjętego jednomyślnie wniosku o równym podziale danin szkolnych, zaznaczyć należy, że doniosłość jego dla dzieła oświaty ludowej jest niesłychanej wagi i że z powodu powzięcia tej uchwały nawet pisma wiedeńskie gratulują sejmowi galicyjskiemu. Ze spraw, załatwionych w pięciodniowej sesji tegorocznej należy jeszcze wymienić ustawę, zezwalającą gminie miasta Lwowa na zaciągnięcie olbrzymiej, bo dziesięciomiljonowej pożyczki, która ma być obróconą na rozmaite inwestycje, jak budowę wodociągów, brukowanie ulic, budowę nowego teatru polskiego it. p.

Upływa równo lat trzy od chwili, gdy po dwudziestopięcioletniej, dość jałowej egzystencji, przestało istnieć towarzystwo «Agudas Achim», po polsku «Przymierze braci» założone przez garstkę żydów patryotów, w celu spolszczenia szerokiego mas żydowskiego społeczeństwa. Równocześnie ze stowarzyszeniem «Agudas Achim» runął i organ partyjny, tygodnik *Ojczyzna*, wcale nie źle redagowany. Na gruzach «Agudas Achim» wyrosła nowa organizacja narodowo-żydowska, która skupiła się w stow. «Syon». Inicjatorowie, przeważnie ludzie młodzi, wypisali na swoim sztandarze zupełną odrębność żydów od społeczeństw aryjskich i walkę z wszystkimi, którzy zechcą marzyć o wcieleniu żydów w obce organizmy. Wyrazem rowych dążeń stał się dwutygodnik *Przyszłość* i przyznać trzeba, że z szybkością pożaru objął szerokie kręgi ludności żydowskiej. Zdawało się, że idea asymilacji żydów zginie na zawsze. Tymczasem po trzyletniej przerwie garstka młodzieży żydowskiej podjęła na nowo porzuconą przez «Agudas Achim» rękawicę i wystąpiła do dalszej walki w imię spolszczenia żydów. W tych dniach odbyło się we Lwowie, nieliczne wprawdzie, zgromadzenie żydów, na którym uchwalono 2/3 częściami głosów następującą rezolucję: «Zgromadzeni uchwalają, że są Polakami bez żadnych zastrzeżeń i restrykcji i że dążyć będą wszelkimi siłami do bezwzględnej i zupełnej spolszczenia żydów.» Na razie o tej nowej edycji asymilacyjnego ruchu niepodobna wydać stanowczego sądu, tembardziej, że smutna przeszłość «Agudas Achimu» nie uprawnia nas do różowych nadziei w tym względzie, na każdy jednak sposób, gdyby tylko kilkaset szlachetnych jednostek ze społeczeństwa żydowskiego udało się zjednać dla idei polskiej, jużby ten ruch zasługiwał na szczerą naszą sympatję. Wkrótce znacznie wychodzić organ odmłodzonej partii asymilacyjnej p. t. *Zgoda*.

Daleko ważniejszym dla nas objawem jest zawiązanie się «Polskiego Towarzystwa Demokratycznego», które jako jedno z głównych zadań postawiło w swoim programie popieranie elementu demokratycznego podczas wyborów do sejmu i rady państwa. W następnym liście powrócę raz jeszcze do tej nowej a tak ważnej dla nas organizacji politycznej.

Prokuratorja państwa we Lwowie i w Krakowie skonfiskowała wszystkie pisma za-

umieszczenie odezwy wzywającej ludność do zjazdu na obchód Kościuszkowski w Krakowie 24 marca. W pismach prowincjonalnych wyszła ona swobodnie. Tu dodać trzeba, że nie ma na świecie głupszej i mniej konsekwentnej prokuratorji prasowej jak austriacka. Były wypadki, że we Lwowie skonfiskowano artykuły przedrukowane z nieskonfiskowanych pism krakowskich i na odwrót. Zdarzyło się raz nawet, że pewne pismo przedrukowało z dawniejszego swego rocznika artykuł, który przeszedł był przez prokuratorję, i za to uległo konfiskacie. Widocznie wszystko zależy od humoru. Pewien prokurator skonfiskował swój własny artykuł p. t. «Sądownictwo w cyfrach» umieszczony w *Gazecie narodowej*. Są to objawy, które podpadają pod kategorię, ohrzezoną ogólnym terminem: *miraculum austriacum*.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Traktat handlowy, poprzedzony zawziętą pomiędzy Niemcami a Moskwą wojną cłową, został podpisany. Pozostaje jeno uzyskać potwierdzenie sejmu państwowego w Berlinie, które, jak zapewniają głosy znawcze, nastąpi niezawodnie. We Francji traktat ów psuje humor gorącym przymierza franko-rossyjskiego wyznawcom. Do psucia humoru przyczyniają się jeszcze i wieści, które krążą, a które będąc może nieprawdziwymi, nie są jednak nieprawdopodobnymi. Powiadają, że Aleksandrowi III choroba spowodowana zaprzyjaźnieniem się z Francją bezbożną i republikańską. Stąd nastąpił nagły ku Niemcom, z którymi się jego dziadowie i pradziadowie przyjaźnili, zwrót, mający się przypieczętować zjazdem cara z Wilhelmem II w Fredensborgu, czy też nawet w Berlinie, zjazdem kilkudniowym, serdecznym, ilustrowanym polowaniami, przeglądami, całusami i uściskami. Mało tego. Oto sędziwy Giers wybiera się do San-Remo i w przejeździe zatrzymać się ma w Berlinie i we Wiedniu, celem pogadania poufnie o tem i o owem z g-tem Caprivi i z hr. Kalnoky. Biedni Francuzi! Jeżeli ich taki mędrzec, jak Aleksander III, na dudków wystrychnie, to nie tyle może będzie szkody, co wstydu, luboć i szkoda coś znaczy — cztery miljardy to nie przelewki. W tem atoli przyjaźnieniu się Niemców z Moskwą przebiega się nula fałszywa, znamionująca podawanie jednej dłoni do uścisku i chowanie w drugiej noża. Gdyby było ono szczerem, zaznaczyłoby się przedewszystkiem ze strony Prus skasowaniem względem Polaków «nowej ery» i powrotem do bismarkowskiej. Tymczasem «nowa era» znaczą się dalej. Oto, ni z tego ni z owego, rekrutom z Wielkopolski przyznany został przywilej służenia w szeregach korpusu poznańskiego. Znaczą to, że Moskwa pod samym bokiem, o dwa kroki od granicy, będzie miała korpus polski, z komendą wprawdzie niemiecką, ale polski, to jest,

taki, którego sama obecność nad granicą będzie wierność Polaków poddanych moskiewskich mocno osłabiała, pojawienie się zaś jego w razie wojny na gruncie trapiionej przez Moskali Kongresówki, zelektryzowało by ludność całą w granicach dawnej Rzeczypospolitej. Cóż więc sobie Wilhelm II myśli? Dzienniki zagraniczne, podając tę wiadomość, domyślają się, że zamiarem jego jest wyszykowanie pomiędzy Niemcami a Moskwą *d'un Etat tampon*, na co się w sam raz Polska nadaje. Czy w rzeczy samej ma on podobne zamiary, tego nie wiemy, nie powiadamy wszelako, ażeby to być miało rzeczą nieprzypuszczalną. Niechże się Francuzi nie martwią zbyt wiele zawiązującą się pomiędzy carem a cesarzem przyjaźnią. Gdyby pomiędzy nimi do uścisków przyszło, z pewnością jeden drugiego zadusiłby z gustem. Bądź co bądź przywilej rekrutem poznańskim przyznany bez znaczenia nie jest, bez znaczenia, które chyba prościej jeno przekorności nie ma na celu. Moskałom się ów przywilej mocno nie podoba zwłaszcza, że — jak się wyraża *Słowo Polskie* — «z najdalszych kresów Starej Polski, skąd ostatni raz przed osmiuset laty doleciał okrzyk zwycięstwa oręża polskiego z pobojowiska na *Psiem polu*, dochodzi nas silny i mężki głos ludu polskiego, aż nadto dobitnie świadczący, że postępek ten bynajmniej jeszcze nie jest stracony dla sprawy narodowej, ale owszem o własnych dźwiga się siłach». W powiecie przednickim, zawsze dotychczas reprezentowanym w Sejmie przez Niemca, wielkiego właściciela, tym razem Górno-Szlazacy wybrali p. Fr. Strzodę, gospodarza z Wierzychu, chłop, Polaka. Niemiec p. Deloch, właściciel dóbr, popierany przez duchowieństwo, otrzymał głosów 2,746, chłop polski — 7,565. Oto jaki w gniazdowej Polsce rezultat wydała germanizacja osmiowiekowa. Jest ona jaskrawym pokostem, powlekającym rdzenną polskość i łuszczącym się z czasem. Mimowolnie na myśl przychodzi, że w duchu polskim tkwi jednak potęga niespożyta.

Nie mówimy tego w celu chlubienia się duchem, jako przymiotem polskim szczególnym. Boć i Czesi, dzięki duchowi, z opalów germanizacji obronę wyszli ręką, i Słowianie południowi, za jego sprawą, odparli muzulmanizm. To dodaje nam otuchy w odniesieniu do zawiłki, których w obecnym momencie Serbja teatrem się stała. Walczą w niej dwa wpływy: moskiewski i austriacki. Pierwszemu hołduje stronnictwo, nazywające się radykałem, drugiemu liberali i progresyści. Radykali górę byli wzięli i, z tej racji, gabinetem, królem, skupstyną, wszystkim co rząd stanowi, rządził poseł moskiewski, który temu stronnictwu podsunął myśl podbojów, ukazując w perspektywie dawną, wielką Serbję, carstwo Duszana. W perspektywę tę się wpatrując, stronnictwo gospodarzyło w kraju, jak szare gęsi w zbożu. Pod jego kierunkiem, nieletni

król dwa razy, raz po raz, konstytucję zgwałcił: raz, mianując się pełnoletnim przed czasem, drugi raz, odbierając posiadającym w skupstynie większość radykałom władzę z rąk i przywołując na pomoc w kłopotach ojca, eks-króla, który, uznawszy sam siebie niezdolnym do rządzenia, abdykował lat temu kilka i zrzekł się nawet obywatelstwa serbskiego. Obecnie zawiłanie w pełnym znajduje się rozwoju. Stronnicy dynastji Karagieorgiewiczów werbują ochotników. Wpływy austriackie zaczynają — zdaje się — przeważać i, jeżeli przeważa, sprawy się uregulują, na tak jednak długo póki sprytniejszy od p. Persianiego poseł moskiewski nie wysadzi z siodła posła austriackiego, osłaniającego na dziś skrzydłem monarchji Habsburgów dynastję Obrenowiczów. W takich państewkach i przy takich stosunkach «opiekuńczych», jak na półwyspie Bałkańskim, dynastje istną są plagą. Gbyby się ich pozbyć można w Belgradzie, w Cetyni, w Atenach, w Konstantynopolu, w Sofii, w Bukareszcie, pomiędzy ludami tamiecznymi sam przez się urobiłby się federacyjny *modus vivendi*, obojętniejszy od wpływów i «opieki».

Na zakończenie przeglądu niniejszego dotknąć jeszcze musimy plagi, której pozbycie się jest nie mniej pożądanem, jak tej, co na półwyspie Bałkańskim przeszkadza wytworzeniu się państwa na wzór i podobieństwo Szwajcjarji. Plagę tę stanowi anarchizm, wykwit socjalizmu, posługujący się dynamitem, celem przerożenia społeczeństwa na modłę, której ono znać nie chce. Po Ravacholu i Vaillancie, po zamachu w teatrze barcelońskim, ciskacze bomb pojawiają się coraz to nowi. Zaniepokojona — i słusznie — opinja publiczna woła przeciwko nim na pomoc policję i trybunały. Więzić, ścinać, wieszać!... Naszem zdaniem, złemu to nie zapobieży i nie zaradzi, albowiem, ścigając je w następstwach, nie usunie przyczyn, z których ono wynikało. Przyczyny tkwią w nieodpowiednim wynadgradzaniu robotniczym, sprawiającym to, że z niedopłat robotniczych, a zatem kosztem robotników, powstają olbrzymie fortuny, nadwężające równowagę społeczną. Czy nie jest np. czemś monstrualnem majątek Rothschildów, wynoszący dziś 10 miliardów i, przy zwiększaniu się jak się zwiększa, mający zapewniony wzrost taki, że nie za długo, za lat sto niespełna, z procentów starczyłby na utrzymanie 37 milionom ludzi? Zkąd-że podobne dochody idą, jeżeli nie z dołu, od robotników, z niedopłat za pracę? A Panama!... Tam złe tkwi i tam je zniszczyć należy, usuwając słuszny powód do skarg i narzekania w klasie pracującej. Gdyby sprawiedliwy wymiar wynadgradzania pracy nastąpił, natenczas nastąpiłaby równomierność w rozkładzie bogactw krajowych i znikła racja, wytwarzająca z łona klasy robotniczej smutnej postaci bohaterów dynamitowych, podobnych do tych wrzodów i strupów,

które świadczą o zakażeniu krwi w organizmie. Choroba ta leczy się nie plastrami, nie cięciami, nie więzieniem, nie gilotyną, nie szubienicą, ale oczyszczeniem krwi za pomocą wprowadzenia do niej soków zdrowych, jej swobodne i prawidłowe krążenie, organizmowi żywotność zapewniających

ROZMAITOŚCI

== *Towarzystwo Demokratyczne w Galicji.* — Otrzymałmsy Statut «Towarzystwa Demokratycznego polskiego», założonego we Lwowie. Namiestnictwo «Statutu» do wiadomości przyjęło, to znaczy, że Towarzystwo funkcjonować może. Życzymy mu szczerze powodzenia, które niezawodnie zapewni wytrwałość. Ze wstępnego tytułu wypisujemy co następuje: «§ 2. Celem Tstwa Dem. polskiego jest: a) Krzewienie zasad Demokratycznych wśród jaknajszerszych kręgów społeczeństwa polskiego; b) Wpływanie wszystkimi przez ustawę dopuszczonemi środkami, by polityczne i społeczne instytucje przybrały charakter demokratyczny.» Obyż się to Tstwo stało regulatorem działalności społeczno-politycznej w kraju!...

== *Zakaz charakterystyczny.* — Warszawski oberpolicmajster zalecił wszystkim, zamieszkującym w Warszawie artystom, ażeby nie wazyli się ani z własnego natchnienia wykonywać, ani też przyjmować zamówienia na prace rysownicze, malarskie, rzeźbiarskie, muzyczne i t. p., tyjące się Kościuszki lub Poniatowskiego (zapewne Józefa).

== *Majątek Rotszyldów* — obliczają obecnie na 10 miliardów franków, podczas gdy jeszcze w roku 1875 wynosił 5 miliardów. Z tych pięciu miliardów jeden należał do Rotszyldów parzyckich. Ekonomista niemiecki dr. Rudolf Meyer obliczył, że owa fortuna kolosalna podwaja się co lat 15, a zatem w r. 1965 będzie wynosiła 300 miliardów, to jest, będzie dawała dochód, z którego mogłoby się utrzymać 37.120.000 ludzi. W roku 1800 zaś stał y Rotszyld, założyciel dynastji, nie posiadał jeszcze prawie żadnego majątku. Na nogi postawił go dopiero manewry giełdowe po bitwie pod Waterloo. Ten monstrualny wzrost fortuny pojedynczej, spowodowany nie pracą ani oszczędnością, wykazuje wadliwość ustroju, dopuszczającego takie pompowanie kapitałów. Jeżeli tak dalej pójdzie, cały kapitał obrotowy znajdzie się z czasem w szkatule jednego domu bankowego, który się stanie jedynym pasterzem trzody ludzkiej i będzie mógł ją urządzić, jak mu się podoba.

== *Assymilacja żydów.* — Świeżo zawiązany komitet młodzieży żydowskiej we Lwowie zwołał w tych dniach zgromadzenie, które po nader ożywionej rozprawie uchwaliło, że uznaje separatyzm żydowski za szkodliwy w najwyższym stopniu zarówno dla interesów samych żydów, jak i ogólnych interesów społeczeństwa naszego, że należy dążyć wszelkimi siłami do usunięcia tego separatyzmu i podjąć pracę nad uobywatel-

nieniem żydów, a to jedynie na zasadzie równych praw i równych obowiązków obywatelskich. W celu urzeczywistnienia tych myśli wybrano stały komitet, w skład którego weszli pp. Herman Fel'stein, dr. Adolf Lilien, Ernest Leon Lilien, Salamon Mandel, Jakób Vorzimmer, Ig. Wein i dr. Szymon Wollerner.

== *Dr. Włodz. Brodowski*, prof. uniwers. warszawskiego, obchodził w mcu listopadzie 93 r. 70-letnią rocznicę urodzin. Byli uczniowie jubilat uroczystość tę uczcił dnia 14go grudnia r. z. wręczeniem mu książki pamiątkowej, p. t. «Przyczynki do anatomji patologicznej i medycyny klinicznej, dla uczczenia 70-letniej rocznicy urodzin Włodzimierza Brodowskiego, prof. anatomji patologicznej w uniwers. warszawskim, wydane przez jego uczniów i asystentów.» Jubilat jest jednym z najgłośniejszych i najzasłużeńszych lekarzy i profesorów warszawskich. Urodził się d. 6 listopada 1823 r. w gub. mińskiej. Po ukończeniu wydziału medycznego na uniwersytecie w Moskwie w r. 1848, stopień doktora medycyny uzyskał w tejże wszechnicy w r. 1859. W lutym 1861 r. został ordynariuszem szpitala Ujazdowskiego w Warszawie, w r. 1862 zaczął wykładać anatomję patologiczną w b. szkole głównej, z początku jako adiunkt, zaś od r. 1864 jako profesor nadzwyczajny. W lipcu 1865 r. został mianowany profesorem zwyczajnym. Katedrę tę jubilat zajmuje do tej pory. Prócz tego jest on prezesem warszawskiego Towarzystwa lekarskiego.

== *Austrjacko-węgierska artylerja polowa.* — Ponieważ w przyszłej wojnie artylerja ma odegrać główną rolę, podajemy tu liczbę baterji i dział, jakie podług nowej organizacji wojskowej Austro-Węgry na stopie wojennej posiadają:

224 baterji polow.	po 8 dział	— 1792 dział.
4 »	(tyrolskie)	— 16 »
16 »	konnych po 6 dział	— 96 »
30 »	górskich po 4 dz.	— 120 »

Razem 2024 dział.
Działa austr. biją na 12 kilometr. odległości, a pod względem organizacji, taktyki, wyćwiczenia i techniki, artylerja polowa armji austr.-węg. jest jedną z najlepszych w Europie, mierzyć się z nią mogą chyba tylko artylerja niemiecka i francuska.

== *Dziennikarstwo polskie w Ameryce.* — W Stanach Zjednoczonych wychodzi trzydzieści kilka dzienników, w niektórych miastach jak np. w Chicago, istnieje 8 czy 9 pism polskich; w innych większych miastach po dwa i więcej. W Milwaukee, Wis. najstarszym dziennikiem codziennym jest *Kurier Polski*, wydawany przez p. Michała Kruszkę. Przytoczymy tu następujący fakt, opowiedziany przez wydawcę, na dowód, jak szybko rozwija się dziennikarstwo polskie w Ameryce. Pan Kruszka przybył do Milwaukee w r. 1883, po dwóch latach pobytu, założył tygodnik p. t. *Krytyka*, popierający sprawę ówczesnej «partji ludowej», z upadkiem partji ludowej na wiosnę r. 1888, upadła i *Krytyka*, a z nią założony później *Dziennik Polski*, przyczem wydawca p. Kr. stracił swój mały kapitał. Niezrażony tem jednak, w sześć tygodni później, 23 czerwca 1888 r. p. Kr. z kapitałem 125 dol. pożyczonych od swoich dwóch znajomych, rozpoczął wydawnictwo codziennego *Kurjera Polskiego*, w małym formacie, biorąc so-

bie za zasadę: pracować nad oświatą ludu i podawać jedynie prawdziwe, pożyteczne i pouczające wiadomości, podtrzymywać patriotyzm, unikać wszelkich kłótni i polemizować słowami przyzwoitemi. Zadanie to — w obec ciągłych napaści nieprzyzwoitej prasy — było bardzo trudne, a trudniejszą była jeszcze praca na początku. Wydawca musiał być wtenczas redaktorem, kolektorem, ekspedytorem etc. i pracować często od g. 5ej rano do późnej nocy, w drukarni pracował 1 zecer i 3 chłopców; wydatki do końca r. 1888 wynosiły 1.200 dol. a przychód 1.500 dolarów. Dzisiaj, t. j. w końcu grudnia r. z. przychód dziennika wynosił około 70.000 fr. a wydatki 65.000. Wydawca obecnie posiada własny dom i drukarnię, dziennik zatrudnia 3ch redaktorów, 9 zecerów, kilku urzędników w biurze i kilkunastu roznosicieli, i ma nadzieję, że z nadejściem lepszych czasów (obecny zastój w interesie dotknął najwięcej Polaków tamtejszych), *Kurier Polski* stanie się pierwszorzędnym dziennikiem w Ameryce, równy wielu dziennikom angielsko-amerykańskim. — Jak się pokazuje z powyżej przytoczonej historii dziennika, emigranci polscy w Ameryce więcej dbają o rozwój dziennikarstwa narodowego aniżeli cała inteligencja emigracji polskiej w Europie. Tutaj bowiem posiadamy jedyne pismo dwutygodniowe, którego redakcja jest bezpłatna, a wydawca zamiast zysków dokłada corocznie (od lat 13) ze swojej własnej kieszeni dość znaczną sumę.

== *Kto w Warszawie nie bierze łapówki.* — W Warszawie opowiadają sobie. Jeden z dygnitarzy rządowych zabierał się do wytyęgnięcia łapówki. Nacisnął między innymi i jakiegoś wyższego urzędnika policyjnego, powiadając mu w oczy: pan bierzesz łapówkę! — Ekscelencjo, odrzekł obwiniiony, w Warszawie trzech tylko wysoko postawionych jej nie bierze. — A to którzy? — pyta ekscelencja, układając się do skromnego przyjęcia pochwały. — Król Zygmunt, Kopernik i Paszkiewicz na pomnikach, choć o tym ostatnim zachodzą mocne wątpliwości, bo pocóż by tak wciąż wyciągał rękę?..

== *Z Warszawy pisać do N. Reformy:* — Atmosfera u nas coraz duszniejsza. Jak długo w niej wytrzymamy, Bóg raczy wiedzieć. Na każdym kroku szpiegowani, nie czujemy się swobodnymi nigdzie, nawet w własnym mieszkaniu. Wychowywanie i kształcenie dzieci należy do najołśniejszych stron naszego życia. Widzieć, jak szkoła wynaradawia ci własne twoje dziecko; jak zaraża je nienawiścią do wszystkiego, co święte dla niego być powinno; jak pastwi się nad niem za to, czego w domu zganić nie możesz, lecz do czego nakłaniać je musisz — jest przecież męczarnią, o której tylko ten pojęcie mieć może, kto ją przeszedł. Jeśli zaś tutaj, w Warszawie, przynajmniej pewne zewnętrzne pozory przyzwoitości się zachowują, to za to w miastach prowincjonalnych zarządy szkolne grasują bezkarnie i bezwstydnie. — Na niesłychane zyskany narażeni są uczniowie i ich rodzice w Częstochowie. Zarząd tamtejszego gimnazjum, spoczywający w ręku moskiewskim, w miesiącu listopadzie skazał trzech uczniów klasy piątej na 12 godzin karceru i na wydalenie ze wszystkich szkół rządowych za to, że po za obrębem szkoły rozmawiali ze sobą po polsku. Fakt u nas, niestety, nie rzadki! Wszystkie, najpodrzedniejsze nawet figury, jak stróż szkolni, są u nas

postrachem uczniów i ich rodziców. Taki «starszy stróż» w gimnazjum częstochowskiem, niejaki Flegmontow, niegdyś trębacz przy pułku piechoty, uważa się za nadzorcę uczniów, których denuncjuje o przewiny niepopelnione, jeśli mu się rodzice ich nie okupią. Niedawno temu wobec innych uczniów uderzył Flegmontow w twarz jednego z uczniów klasy drugiej, syna powszechnie znanego i szanowanego w mieście obywatela. Naturalnie, że nie tylko przez władzę swoją nie został za to ukarany, lecz wyczekuje chrestów za swoją pedagogiczną działalność.

== *Interesująca statystyka bibliotek* podaje świeżo puszczony w obieg Skorowidz bibliotek niemieckich. Znanych autorowi 1609 księgozbiorów publicznych, lub napół publicznych, liczy razem przeszło 27 milionów tomów dzieł drukowanych i 240 tysięcy rękopisów. W 130 bibliotekach publicznych razem z uniwersyteckimi wynosi liczba książek zesumowana 15 milionów. Największymi księgozbiórmi niemieckimi są: biblioteka dworska i państwowa w Monachium (900,000 tomów), królewska biblioteka w Berlinie (800,000 tomów). Biblioteka krajowa w Strasburgu zawiera 601 tysięcy książek, po niej dopiero idą zbory w Hamburgu, Getyndze, Lipsku, Dreźnie, Hejdelbergu itd. «British Muzeum» londyńskie i «Bibliothèque nationale» w Paryżu zarówno co do wielkości swej, jak i co do frekwencji zostawiają jednakże daleko w tyle wszystkie księgozbiory niemieckie. Gdy cyfra wypadków korzystania z książek wynosi w bibliotece monachijskiej 130 tys., a w bibliotece berlińskiej 281 tysięcy, zapisuje «British Museum» 1-2 milionów wypadków korzystania; biblioteki ludowe w Londynie nawet 2-3 miliona, «Bibliothèque nationale» pół miliona, biblioteki ludowe w Paryżu półtora miliona. 1609 naukowych bibliotek niemieckich wydaje na książki 2 1/3 miliona marek, z czego na królewską berlińską wypada 414 tysięcy. Natomiast etat księgozbioru samego jednego «British Muzeum» wynosi 700 do 800 tysięcy, biblioteki narodowej paryskiej 660 tysięcy, wielkiej biblioteki w Chicago 500 tysięcy, ludowych bibliotek w Bostonie 670 tysięcy, w Londynie 660 tysięcy, w Chicago 450 tysięcy — licząc w markach niemieckich.

== *Macierz polska.* — Ze sprawozdania z czynności «Macierzy polskiej» za ubiegły rok 1893, wyjmujemy następujące dane. Owocem usiłowań towarzystwa w roku ubiegłym, było wydanie siedmiu książeczek, w ogólnej liczbie 38,000 egzemplarzy, a mianowicie czterech dziełek zupełnie nowych, a trzech, z powodu wyczerpania ich z obiegu, powtórzonych w dalszych edycjach. Do tych ostatnich należą: «Dobry syn» przez Wład. Bełzę, w liczbie 5,000 egzempl., «Weterynarja» przez L. Kubickiego, w 5,000 egz., «Życie sierotki Kasi», powiastka Marji Zajęzkowskiej w 5,000 egz. Z nowych zaś: «Uczciwemu Bóg pomaga», powiastka przez Fr. Rawitę, tłoczona w liczbie 6,000 egz., «Szczęście tylko w Ojczyźnie» przez ks. J. A. Łukaszkiewicza 5,000 egz., «Rady dla utrzymujących buhaje rozplodowe» 7,000 egz., «Cudowna dziewica», opowiadanie historyczne przez Jul. Baczyńskiego, 3,000 egz. Ogółem liczba wydanych dotąd książeczek dosięgła nr. 61, wśród których niemal połowa publikacji była tak poczytną, że musiano je powtarzać w druku. Książeczki Macierzy rozchodzą

się pomiędzy ludem drogą sprzedaży już to wprost za pośrednictwem własnej administracji, już to przy pomocy uproszonych do współdziałania delegatów na prowincji, których liczy Macierz obecnie 163, wreszcie przez księgarnie w ubiegłym roku rozeszło się 33,526 egz. Na życzenie Tow. «Proświty» weszła Macierz w zamienny stosunek wydawnictw ruskich na polskie a to począwszy od r. 1893. Ogółem wpłynęło do kasy Macierzy za rozsprzedane książeczki w r. 1893 gotówką 2602 zł. 89 ct. Do tego doliczyć jeszcze należy 200 zł. od miasta Lwowa, wypłacone jako należność za książeczki pobrane dla szkół tutejszych miejskich. Oprócz 566 posyłek wyekspedjowanych w roku ubiegłym w rozmaite strony kraju, załatwiła administracja 734 korespondencji, nie licząc w to rozesłanych w tym czasie cyrkularzy, prospektów i tym podobnych druków. Oprócz wpływów otrzymywanych z rozprzedaży wydawnictw, «Macierz Polska» ma inne jeszcze źródła dochodu, a najważniejszym z nich, jest zasiłek Sejmu, udzielany tej instytucji rok rocznie w kwocie 5,000 zł. Dochody Macierzy w roku ubiegłym przedstawiają się następująco: Odsetki żelaznego kapitału wynosiły 1,659 zł. 50 ct. Dochód z rozprzedaży wydawnictw 2,802 zł. 89 ct. Razem 4462 zł. 36 ct. Co do wydawnictw periodycznych «Macierzy Polskiej», wychodzących jej staraniem i przez nią subwencjonowanych, to najdawniejszym z tych pism jest tygodnik dla ludu p. t. *Nie-*

dział, wychodzący pod redakcją p. Jana Amborskiego a wspierany zasiłkiem «Macierzy Polskiej» w kwocie 2,500 zł. rocznie. Tygodnik ten miał w roku ubiegłym 1,000 abonentów, przeważnie w sferach włościańskich. Drugim pismem, również opłacanem przez «Macierz Polską» jest dwutygodnik p. t. *Gospodarz wiejski*, wychodzący dotąd pod redakcją p. Wł. Szybińskiego. Pismo to, przeważnie omawiające sprawy rolnicze i ekonomiczne, miało w ubiegłym roku 750 abonentów. Trzecim wydawnictwem jest *Kalendarz Macierzy polskiej* subwencjonowany ze strony towarzystwa zasiłkiem w kwocie 300 zł. Kalendarz ten, redagowany dawniej przez p. Wł. Belzę, przeszedł po złożeniu przez niego redakcji, pod kierunek p. Amborskiego i liczył w ubiegłym roku 3,000 odbiorców. Stan kasy Macierzy przedstawia się następująco: dochód wynosił: 10,526 zł. 39 ct. Rozchód 10,314 zł. 23 ct. Zapas kasowy więc 212 zł. i 16 ct. Stan funduszu żelaznego 37,151 zł. i 17 ct.

*
* *

— *Stypendja dla artystów.* — Ze Lwowa piszą do *Słowa warszawskiego*: «Chociaż Sejm obraduje dopiero tygodni, zarzucono już mnóstwem próśb osób prywatnych. Faktem jest, iż w żadnym kraju koronnym nie wpływa tyle petycyj do Sejmu o zapomogi pod najrozmaitszymi, poczęści najśmieszniejszymi i niedorzecznymi tytułami,

jak w Galicji: ojciec pny Z. prosi o subwencję dla córki, której gra na fortepianie wprawia w zachwyt domowników; matka pny B. o zapomogę dla kształcenia jej fenomenalnego głosu, ciotka pny R. o pomoc dla założenia fabryki kwiatów, aktor X. o wyznaczenie kilkuset guilderów na wyjazd za granicę, celem kształcenia się na wzorach głośnych artystów dramatycznych; pani Y. potrzebuje maszyny do szycia itd. Przeciw tej zebraniu, zabierającej Sejmowi wiele czasu — boć prośby, a liczą się one na tysiące, muszą być rozpatrzone w komisji — odzywa się od lat kilku bardzo energicznie cała prasa, podnosząc, że fundusze, które Sejm corocznie rozdziela w uwzględnianiu tych dzikich pretensyj, winny być użyte głównie na subwencjonowanie instytucji i towarzystw, nie zaś osób prywatnych. Zresztą kraj nie ma wogóle wiele pociechy z tych, którzy z pomocą jego funduszy mieli sposobność kształcić się zagranicą i zdobyć sobie tam rozgłos. Taka np. panna Irena Abendrothówna, obecnie primadonna opery monachijskiej, kosztowała kraj kilka tysięcy złr., a przecież od chwili, gdy rozpoczęła karierę śpiewaczki, nie poczuła się do obowiązku choćby raz jeden pojawić się w Galicji, pomimo że otrzymywała z rąk liczne zaproszenia i wcale korzystne oferty». Ciekawymby był spis wszystkich śpiewaków, śpiewaczek, muzyków itd., którzy kształcili się kosztem kraju. Po większej części pieniądze poszły na marne.

SPRAWOZDANIE Z FUNDUSZÓW SKARBU POLSKIEGO

W PARYŻU
ZA ROK 1893

A) SKŁADKI

I. — ZEBRANO W PARYŻU

Bartkowski, z Paryża	10 »	
Domański, z Liège	100 »	
Dygat, z La Barre (pod Paryżem).	12 »	
Gałęzowski Józef, z Paryża	20 »	
Gasztowtt Wacław, z Paryża.	12 »	
Gerytz, z Paryża	10 »	
Giller Agaton ś. p. (w imieniu jego Członkowie Zarządu).	7 »	
Harrsch Otto, z New-Yorku	5 »	
Korytko Eugenjusz, z Paryża	20 »	
Kostrzewski D ^r , z Nantes	10 »	
Krzyżanowski Franciszek, z Paryża	10 »	
Landowski D ^r , z Paryża.	60 »	
Lewenhard, D ^r , z Paryża	20 »	
M	5 »	
Madaliński, z Paryża.	10 »	
Maczyński M., z New-Yorku.	10 »	
Molinari (familja) składki z r. 1892	182 30	342 30
— — — — — 1893	160 »	
Obrycki D ^r , z Paryża	20 »	
Rubach, z Paryża	12 »	
Schoening M.-E., z New-Yorku	10 »	
Szawiński-Brochocki, hr. Alexander, z Medjolanu	6 »	
Skawiński, z Bordeaux.	12 »	
Słowacki, z Saint-Denis	10 »	
Staut Carl, z New-Yorku	5 »	
Straszyński Józef, z Monachjum	11 51	
Szwykowski D ^r , z Paryża	6 »	
Trybalski Antoni, z Barcelony (ze lata 1892 i 1893)	5 60	
Urmowski, z Bousquet	10 »	
Wojtasiewicz, z Orleansville.	12 »	
Z Sofji	2 60	
		786 01

II. — ZEBRANO W MUZEUM RAPPERSWYLSKIM

Z Aachen.	76 »
Z Galicji — Pani Kosterkiewicz	6 »
Z St-Gall — Towarzystwo Polskie.	30 »
Z Warszawy.	9 20
Z Zürichu — Dattner	10 »
	131 20

Zestawienie przychodu ze składek.

Zebrano w Paryżu	786 01
» w Muzeum Rapperswylskim	131 20
Razem, złożono w roku 1893.	917 21

B) PROCENTA

Procenta z Kasy Oszczędności, uregulowane za rok 1892	3 85
Kupony — za 1-sze półrocze 1893:	
30 fr. Renty francuskiej 3 o/o amortissable	15 »
70 fr. » włoskiej 5 o/o	30 38
6 Oblig. Ville de Paris. 100 fr. 3 o/o z. r. 1886 po 1.33	7 98
2 » foncières 500 fr. 3 o/o z r. 1879 po 6.72.	13 44
1 » » » » 1885	6 73
1 » communale 500 fr. 3 o/o z r. 1880.	6 73
1 » » 400 fr. » 1891.	5 37
Kupon za 2-gie półrocze 1893 od nowonabytej:	
1 Oblig. communale 400 fr. 3 o/o z r. 1891.	5 36
Razem fr.	94 84

Streszczenie rachunku.

Pozostawało z roku 1892	5.567 12
a) Składki w roku 1893	917 21
b) Procenta » »	94 84
Razem fr.	6.579 17
Wysłano do Muzeum Rapperswylskiego:	
Walory z r. 1892, na	5.550 05
Nowonabyta Obligacja communale, za	394 15
Pozostawało fr.	634 97
Wydano w r. 1893:	
Koszta przesłania walorów	8 95
Druk Sprawozdania N° 6	15 »
Koszta pocztowe w Paryżu i w Rapperswylu.	6 50
Pozostaje zatem fr.	604 52
Mianowicie:	
W Kasie Oszczędności.	365 27
i Jedna Obligacja communale, na 400 fr. 3 o/o z r. 1891 (nieopłacona jeszcze, na 140 fr.).	239 25
Razem fr.	604 52

Paryż, dnia 31 Stycznia 1894 r.

DYGAT Ludwik, à La Barre, près d'Enghien (pod Paryżem).
GAŁĘZOWSKI Józef, 85, boulevard Malesherbes.
GASZTOWTT Wacław, 29, rue des Batignolles.
KORYTKO Eugenjusz, 16, rue des Moines.
LEWENHARD Stanisław, 44, rue du Montparnasse.
OBRZYCKI Hipolit, 9, rue François 1^{er}.
RUBACH Bolesław, 15, rue Lamandé.

*
**

— *Fundacja Stanisława hr. Skarbka.* — Zamknięcie rachunków fundacji Stan. hr. Skarbka za rok 1891, przedłożone przez Wydział krajowy Sejmowi, wykazuje, że na r. 1891 preliminowano w majątku obrotowym dochody w sumie 287,717 zł. 62 ct., wydatki w sumie 294,307 zł. 79 ct.; preliminowano przeto wydatki większe od dochodów o kwotę 6590 zł. 17 ct. Według zamknięcia rachunków z roku 1891 uzyskano w dochodach sumę 349,709 zł. 32 ct., zaś wydatki wynosiły 345,603 zł. 9 ct. — uzyskano przeto nadwyżkę dochodów w sumie 4406 zł. 9 ct. Rzeczywisty wynik gospodarki jest tedy korzystniejszy w porównaniu z budżetem o 10,696 zł. 26 ct. Ogólny bilans majątku fundacji, wraz z należącymi do niej funduszami wykazuje stan majątkowy fundacji z końcem r. 1891 w sumie 3,359,397 zł. 4 1/2 ct., w porównaniu z r. 1890 okazuje się przyrost majątku o kwotę 6490 zł. 78 ct.

*
**

— *Biurokracizm pruski.* — *Gazeta Norymberska* opowiada o następującym fakcie: Dozorca wagonów, jeżdżący na linii Probstzella-Bamberg, skazany został za «przesadne obżarstwo» w drodze dyscyplinarnej na 3 m. grzywny. «Przesadne obżarstwo» polegało na tem, że 60 letni dozorca, zziębły podczas jazdy, wydał się w Bambergu na 10 minut do restauracji kolejowej, ażeby dla ogrzania się zjeść talerz gorącego rosolu.

*
**

— *Przyjemności nauczyciela ludowego.* — Z Brodów piszą: «Szkoła w Laszkowie, przeistoczona w roku 1874 na szkołę etatową z płacą roczną nauczyciela 287 złr. 20 ct. i dochodem z opalu w kwocie 12 złr. 80 ct. w naturze, wcielona została do Rady szkolnej miejscowej w Łopatynie, której prezesem jest od 12 lat gk. proboszcz tamtejszy. Prezes ten osobiście pilnować nie może wcielonych do tej rady 7 szkół oddalonych od swej siedziby o 8 i więcej kilometrów i poleca wójtom wszelkie załatwienia spraw szkoły i nauczyciela dotyczących. Wójt w Laszkowie, wywiązując się z poleceń, odebrał najprzód na rzecz szkoły zainstalowane dwie parcele gruntu, oraz starą szkołę ze szpą, samowładnie, i już tem uszczuplił dochód nauczyciela z gruntu. Ile razy się upije, idzie w takim stanie szkołę i nauczyciela wizytować. Dnia 2 stycznia 1898 odmówił dostarczania należącego się opalu nauczycielowi i szkole, a czynności stróża szkolnego ograniczył na jednorazowe pozamiatanie izby szkolnej i zakazał temuż najsurowiej, jakiegokolwiek usługi w szkole podejmować. Tak dręczony musiał nauczyciel z własnych funduszy przez całą zimę siebie i szkołę opalać, inaczej byłby z rodziną w najstraszniejszych mrozach ginął i działwę szkolną wymroził. Wydatek na te cele położony wraz z ubytkiem dochodu zabranego gruntu przenosi 70 złr. Jeżeli jeszcze z płacy 287 złr. potrąci się 34 złr., które na fundusz emerytalny rocznie się nauczycielowi potrąca, to macie pojęcie o faktycznym wyposażeniu nauczyciela wiejskiego, mogącem tylko odstraszyć młodzież od takiego zawodu.

*
**

— *Szkoły fachowe w Warszawie.* — Od kuratorji warszawskiego okręgu naukowego wyszło przedstawienie do ministerjum oświaty, motywujące konieczność zwinienia kilku progimnazjów w Królestwie Polskiem, a utworzenia na ich miejsce szkół fachowych.

Miedzy motywami Apuchtina znajdują się następujące: 1) Krajowcy wyznania katolickiego nie mogą otrzymywać posad rządowych w niektórych dekanatach, należałoby przeto ułatwić im nabywanie fachowego wykształcenia. 2) Domowego przemysłu w kraju nie ma, w skutek tego fabrykanci pozbawieni są możności werbowania majstrów z drobnych przemysłowców. 3) Nareszcie ilość uczniów w progimnazjach jest niezaczną. Przypatrzmy się teraz, co rząd w tym kierunku zrobił już, lub zrobić zamierza, dla Królestwa Polskiego. Na życzenie mieszkalców gubernji kaliskiej szkołę realną przeniesiono z Włocławka do Kalisza. Podczas, gdy w gubernji warszawskiej były trzy szkoły realne (Warszawa, Łowicz i Włocławek), w gubernji kaliskiej nie było ani jednej. Włocławek otrzyma natychmiast 4-klasową szkołę miejską i taką samą szkołę otrzyma sąsiedni Gostynin. W Warszawie będą otwarte następujące profesjonalne szkoły: handlowa, mechaniczna - budowniczo - techniczna i szkoła sadowniczo - ogrodnicza; w innych zaś częściach Królestwa: szkoły gospodarstwa wiejskiego w Marjampolu (gub. suwalska) i w Końskiej Woli (w pobliżu Puław): szkoła górniczo - techniczna w gubernji kieleckiej. Szkoła rzemieślnicza w Łodzi będzie przekształconą, stosownie do potrzeb łódzkiego okręgu przemysłowego, na szkołę przemysłowo - techniczną; zakres nauki w górniczej szkole w Dąbrowie będzie znacznie rozszerzony; oprócz tego istnieje zamiar utworzenia 15 nowych 4-klasowych szkół miejskich, w których będzie zaprowadzona nauka rzemiosł. Ministerjum zaś dóbr państwa przystąpi w czasie jaknajbliższym do otwarcia niższej szkoły gospodarstwa wiejskiego w Garwolinie z funduszy, powstałych z zapisu śp. hr. Kickiego. Wejście w życie tych projektów zależeć będzie od tego czy ministerjum oświaty zechce powiększyć wydatki na okręg naukowy warszawski o 210.000 rs. rocznie, nie licząc w to kosztów utrzymania szkoły sadowniczo - ogrodniczej, dla której trzeba będzie wyjednać osobny kredyt.

*
**

— *Ulica Stachowskiego.* — Tak obecnie nazwano jedną z ulic w Krakowie. Naturalnie, zaciekawilo wszystkich ogromnie, kto zacz jest ten mąż, którego pamięć postanowiono przekazać potomności. Po najusilniejszych poszukiwaniach, ciekawi dowiedzieli się, że Stachowski jest — kamerdynerem u hrabiny Braniekiej i przez lat 20 pełnił te użyteczne dla miasta Krakowa obowiązki. Nikt się teraz chyba uskarżać nie będzie na — niewdzięczność Krakowa.

SPRAWY EMIGRACYJNE

New-York, d. 7 lutego 1894.

(I. P.) Spełniając obowiązek pośpieszam z doniesieniem o stanie Skarbu Narodowego w Nowym-Yorku, obowiązek ten mi milszy, że z góry zaznaczyć mi wypada, iż instytucja ta znajduje się na drodze rozwoju, pomnażają się bowiem z roku na rok jej fundusze.

Według sprawozdania złożonego na posiedzeniu Wydziału wykonawczego, zostającego pod przewodnictwem p. Er. J. Jerzmanowskiego, w dniu 25 stycznia 1894 r. majątek Skarbu wynosi:

w różnych obligacjach 7.676 dol. 25 ct.
w gotówce 648 dol. 97 ct.

Razem 8.325 dol. 22 ct.

Od czasu ostatniego sprawozdania przybyła zatem kwota 227 dol. dzięki przewodniczącemu.

Oby Bóg dał, aby poprawiły się stosunki ekonomiczne w Północnej Ameryce a wraz z nimi ani wątpić, że i rozwój naszej instytucji szybszym krokiem postępować będzie.

*
**

Towarzystwo Demokratyczne Polskie

W BUENOS-AIRES

W czwartym roku istnienia Tow. D. P. w Buenos-Aires, Zarząd z r. 1893 składa sprawozdanie z czynności swych od dnia 4 marca t. r. z powodu zaszłych wypadków nieprzyjanych i niemiłych wspomnień dla Towarzystwa. Era więc działalności rozpoczyna się od wyżej wskazanej daty.

Towarzystwo D. P. liczy członków 32, w przeciągu roku wstąpiło do Towarzystwa 13tu obywateli, jak następuje: Kowalski Józef, Kamiński Jan, Teodor Styrlę (doktor wojskowy), dr. Ryszard Sudnik, Brzeski Filomon, Rogacki Ignacy, Kierski Bronisław, Szmulski Andrzej, Simon Karol, Laszkowski Franciszek, Fuchs Marcin, Biesiorowski Władysław, Sucharski. Wystąpili z Towarzystwa: Schmalzbach Ignacy, Rowiński, Bogusławski Teodor, Kowalski Stanisław, Woźniak Michał, Gliński Mikołaj, Dąbrowski Adam, Wojniłowicz Wiktor, Deperle Ludwik, Bloch Adolf.

Działalność Towarzystwa w 1893 r.

Od d. 4 marca b. r. zebrań miesięcznych odbyło się 10, nadzwyczajnych 7, zarządu 19. Towarzystwo obchodziło 102 rocznicę Konstytucji 3 maja, d. 29 listopada 63 rocznicę powstania narodowego z r. 1830, d. 3 grudnia t. r. odbyła się wspólna zabawa w ogrodzie przy Calle Las-Heras, petit Palermo, w której udział brało 150 osób. Na rok bież. Towarz. zaabonowało pisma następujące: *Kolce*, *Gazeta Świąteczna*, *Kurjer Warszawski*, *Przegląd Emigracyjny*, *Dziennik Poznański*, *Wiarus Polski*, *Zgoda* i *Wolne Polskie Słowo*.

Dochód ogólny od członków . . . L. 727.03
Rozchód » 672.37

Pozostaje w kasie gotówki . . . L. 54.66

Z r. 1892 pozostało fund. żelaz. . . L. 26.60
Za rok 1893 odciągnięto 10 %, jako zaliczka do skarbu żel. . . » 43.16
z której to sumy przypada do
Zw. W. Polskiego 1/3 . . . » 14.38

Kapitał ogólny funduszu żelaz. . . L. 55.38

Towarzystwo posiada bibliotekę, w której znajduje się tomów 161 oprawnych, w polskim języku, nie oprawnych 36, w różnych językach 56, razem tomów 253. Czytających książki po za obrębem sali posiedzeń było 83. Pisma polskie i dzieła, jakie Tow. posiada, są odczytywane na zebraniach, dla udzielania wiadomości krajowych i zagranicznych członkom Tow., oraz kształcenie się wzajemne. Tow. posiada swój lokal, oraz meble w nim znajdujące się, na których żadne zobowiązania nie ciążyą. — Ogólny majątek Tow. wynosi L. 1064 c. 32. Buenos-Aires, 14 stycznia 1894.

Przewodniczący, *Robert Chodasiewicz*.
Sekretarz, *J. Billewicz*.

Adres Towarzystwa: Buenos-Aires, Calle Gral Viamonte, 1076. (Rep. Argentine).

BIBLIOGRAFICZNE ZAPISKI

«SIEDM LAT W SZLYSSELBURGU — opisał Bronisław Szwarc.» — Towarzystwo imienia Stanisława Staszica we Lwowie, które przez dłuższy nieco czas znać o sobie nie dawało, wydało pod zaznaczonym powyżej tytułem pracę byłego członka Komitetu Centralnego, owego Komitetu, pod którego auspicjami nastąpił wybuch styczniowy. Szwarc był jednym z najczynniejszych i z najenergiczniejszych jego członków. Wybuchowi nie asystował, został bowiem na niedługo przed takowym przyaresztowany, sądzony i na śmierć skazany. Ponieważ posiadał obywatelstwo francuskie, wzięte przez ojca, żołnierza polskiego z r. 1830-31, ponieważ w porę losem jego zainteresowano najwyższe ówczesne sfery rządzące we Francji, interwencja cesarskiej odwróciła śmierć od niego. Nieodwróciła jednak niewoli, a raczej grobu za życia, ulaskawionego bowiem od szubienicy skazano na zamknięcie bezterminowe w Szlysselburgu — w którym zamkniętych czeka jedno z dwóch: albo śmierć fizyczna, albo śmierć umysłowa. Przykładu nie ma, ażeby kogo nie spotkało jedno albo drugie. B. Szwarc zamkniętym został pod warunkiem: przyrzeczono mu uwolnienie, jeżeli wyda organizację powstańczą, — odosobniono go przeto na ten koniec, ażeby się namyślił i skruczą przejął. Namyślał się przeto lat siedem, t. j. przez lat siedem walczył z pokusą, aż się doczekał, dzięki wilgoci murów zamkowych, bólów reumatycznych, zwanych *lombago*, dla których na Syberję przewieziono. Na Syberji pozostawał z górą lat dwadzieścia. Nakoniec go uwolniono. W roku przeszłym dostał się do Galicji — wydostał się ze szponów moskiewskich i zawiódł oczekiwania tych, co przypuszczali, że więzienie i pobyt na Syberji złamać musiały ten umysł, co w młodych latach tyle okazywał energii. Książka, którą napisał, świadczy, że wyszedł zwycięzko z blisko trzydziestoletnich prób.

Praca B. Szwarca zasługuje w zupełności na postawienie jej obok *Le mie Prigioni* Silvio Pelico. Rzecz ta sama — ton odmienny. Autorowie, Włoch i Polak, opowiadają historję pobytu w więzieniu, która dla jednego i drugiego być musiała jedną i tą samą, co się wypadków tyczy. Jakież, w odosobnieniu od towarzystwa ludzkiego, zdarzać się mogą wypadki? Pojawianie się latających lub pełzających istot, które przez kraty lub przez szczeliny dostać się mogą do celi zamkniętej, regularne stróża i nieregularne władz dozorezych odwiedziny. Oto wszystko. Po za tem pozostaje historia wewnętrzna, historia duszy, manifestująca się w myślach bez końca, przelewających się przez mózg. We względzie tej autorowie się różnią: Silvio Pelico swoją opowiedział na tle rezygnacji chrześcijańskiej; Bronisław Szwarc swojej dał za podstawę niezłomną w ojczyznę wiarę. Ta wiara broniła go od rozpacz. Kiedy się od osadzonego w sąsiedniej celi Rusina dowiedział o klęskach powstańczych, był rozpaczliwym bliskim. Ale się nie poddał.

«Co? miałbym się poddać (str. 48), dosłownie mur głową przebijając i stać się nędzniejszym od zwierzęcia? — Niedoczekanie twoje, sekretny zamku! Pokażę ci, że Polak więcej wytrzyma niż jakiś tam wielbiciel Chmielnickiego. Nie poddałem się własnemu nieszczęściu i ojczystej klęsce się nie poddam. Alboż się raz nie udawało? Alboż się nie zachwyciałem jeszcze w dzie-

ciństwie pajakiem Roberta Bruce'a? Alboż się mój ojciec poddał Ostrołęce, a mój dziadek Maciejowicom? A jeśli mam bić w mur, to będę bił inaczej... bym mógł przez dziurę przeleść. Niechcę się poddać i tyle — i nie masz w świecie potęgi, która by mnie przymusić mogła do chcenia, kiedy nie chcę!»

Próbował urządzić sobie z zamku, z którego nikt nie uciekł, ucieczkę. Nie udało mu się — skompromitował się i, co najgorzej, chcąc dziurę wypalić, wznicił pożar, którego sam ugasić nie mogąc, przywołać musiał wartę. Po ugaszeniu pozostał «ze wstydem i złością w sercu, oczekując niewątpliwie i nieomyślnej carskiej sprawiedliwości.»

Komiczna nastąpiła scena, gdy przybyła carska sprawiedliwość.

«Zjawiała się wkrótce — opowiada autor — w niemieckiej postaci szanownego generała majora von Grynblata.

«Przyśpieszone kroki, rozgniewany głos w korytarzu, stuk, brzęk, — wpada generał cały czerwony ze złości; za nim smotritel, ale z najzupełniej drewnianą fizjognomią — ani drgnęła przez cały czas rozmowy.

— «A to co! podpałiłeś pan! kto to zrobił? (tu giest ku dziurze).

— «Ja, ale nie podpałał; przypadkiem zatliło się.

— «Tak? — więc dziura, ucieczka... chcieliście uciekać?

— «Chciałem, rozumie się, i dziurawiłem palap dla ucieczki... przypadkiem zatliło się...»

— «To nieszlachetne, *niebtagorodne*, podłe!! mógłś mi pan na wieki zgubić! Wiesz pan, że przy generał-majorze Troickim uciekł zład *zakluczony*, uciekł hajdak! (Podziękowałem w myśli za wiadomość). Złapał, ma się rozumieć... ale Troicki dostał dymisję *bez pensji*, panie! *bez pp-en-sji*, rozumiesz pan? To nieszlachetne!!

«Nie miałem ochoty do śmiechu, ale taki był niemiec zabawny, że zaśmiałbym się mu w oczy, gdyby nie jego zadziwiające, naiwne-oburzające oskarżenie. Ja jest m ciemiężcą tego pocziwca, nieszlachetnym! Nie mogłem wytrzymać.

— «Bardzo proszę, *gaspadin generał!* Na to wam płacą, byście mnie pilnowali, a ja tu na to, bym uciekał. A nieszlachetności proszę mi nie zarzucać!

— «Taak?! To zobaczycie, zobaczycie, jak ja pilnować będę!... zobaczę i ja, jak będziecie uciekali! *Ja was!*... Jam nie Troicki! Ja bez pensji... nie pozwolę!»

Przeprowadzono więźnia do innej kaźni, zrewidowano i długa, mozolna praca nie zdała się na nic.

I w takich przeto więzieniach, jak szlysselburskie, zdarzają się sceny komiczne. A jak ta scena doskonale charakteryzuje duch czynownictwa moskiewskiego! Generałowi chodziło przede wszystkim o pensję. Wierne służył za pensję. Gdyby mu był więzień pensję zapewnił, byłby mu sam ucieczkę ułatwił. Takie jednak sceny zdarzały się rzadko, bardzo rzadko — raz na lat siedem. Na utrzymywanie humoru w wesołym nastroju to za mało.

Znakomicie wypadły sylwetki dwóch wysokich dostojników, którzy więźnia w kozie odwiedzili: Szuwałowa, naczelnika III oddziału, i Anienkowa, którego natury urzędowania autor nie podał. Pierwszy przyszedł bez wezwania; celem jego wizyty było zaproponowanie Szwarzowi, ażeby dał słowo honoru, że nigdy przeciwko rządowi carskiemu działać nie będzie, a w takim razie, jako obcy poddany, za granicę wywiezionym i na wolność puszczonym zosta-

nie. Szwarc odmówił. Szuwałow, nie na to nie powiedziawszy, oddalił się. Skazańcowi potem markotno było — tłumaczył sobie raz, że dobrze, zaów, że źle zrobił, czuł, że sam na siebie wyrok wydał, a komendant zamku, zdziwieniem i politowaniem przejęty, takie mu słowa prawdy wypowiedział:

— «*Szto wy dziełali!* Zgubiłeś się pan z kretelem, to był przecie szef żandarmów, graf Szuwałow! Cóż panu szkodziło przysiąd... głupstwo, prosta, prościutka forma! Najjaśniejszy pan tak wspaniałomyślnie wam przebacza a wy odpychacie taką łaskę... i jeszcze mówicie to w oczy Szuwałowowi! *Szto wy dziełali!* Wszystkich, wszystkich wypuścił, wyście sam jeden nie chcieli.»

Następnie, gdy choroba nękać Szwarca poczęła, żałował, że słowa nie dał. Podpisał więc zobowiązanie i wręczył je komendantowi zamku. Cyrograf ten osiągnął ugrzecznionego, eleganckiego pułkownika czy generała J. E. Anienkowa, który bardzo grzecznie zażądał czegoś więcej, a mianowicie: «*czystosierdiecznawo* zeznania.»

— «Nie mogę, panie pułkowniku.»

— «*Allons, allons*, zastanów się, kochany panie — szkoda pana, pan jeszcze młody — jest to warunek *sine qua non*, nie unos się pan, namyśl się. Nie będę się pytał, lepiej pan napisz i przyslij nam do Petersburga. Napiszesz pan?

— «Dobrze, napiszę...»

— «A szkoda by pana było, wielka szkoda — być tu zamkniętym do śmierci, nie w tem przyjemnego nie ma, nie prawdaż?»

Szwarc napisał «*czystosierdiecznoje*» zeznanie, którego sens streścić się da w następujących wyrazach: «*Je m'avoue coupable* (pisał po francusku) *d'avoir voulu en-antir le servage, l'inquisition et la torture.*»

Autor «*Siedmiu lat w Szlysselburgu*» przyznaje się do upadków na duchu, przechodzących pod straszliwym ciężarem moralnego przygnębienia, potęgowanego bólami fizycznymi, łamiącymi ciało. Nie upadł jednak. Książka, którą nas obdarzył, jest treściwym opisem walki moralnej, jaką sam ze sobą staczał i pod tym względem jest ona nieocenioną. Potęgą wiary w ojczyznę, wiary przechodzącą drogę istic krzyżową, występuje w całej świetności. Nigdy się krzepiąc, lat siedem w Szlysselburgu, lat dwadzieścia przeszło w Syberji wytrzymał, i wyniósł ją niepokalaną — oczyszczoną w ogniu prób piekielnych. W literaturze naszej patriotycznej praca Bronisława Szwarca zająć powinna miejsce poczesne. Pobyt jego w Szlysselburgu posłużył kiedyś, jak pobyt Bonnivara w zamku Chillońskim, za natchnienie dla poety.

MOWA WITOLDA LEITGEBERA. — W Krakowie opuściła prasę broszura, zawierająca w sobie mowę p. Witolda Leitgebiera, wygłoszoną na obchodzie rocznicy listopadowej w Zurichu. Czytanie jej serce otucha napelnia, — takie w niej tętni świeże, młode a gorące miłości ojczyzny uczucie! Nawet, gdy się mówca do rozsądku odwołuje, czyni to jak ten, co na trudności oczu nie zamyka, ale przy zamiarze stoi twardo. «Nie pora na to, aby szamotać się w bezsilnym gniewie i targać kajdany», choć każdy pierścień łańcucha jak żmija, żelaznym zębem do ciała się wpija. «My z wiarą w siebie, bez dyplomacji która jest dla nas tępym narzędziem, bez oglądania się na pomoc innych, stanąć musimy silni w wszystkie moce i zasoby ducha niby wał ochronny, jak jeden mąż, ręka w rękę idąc w jednym zwartym sze-

regu. Im więcej będzie rozsądku i statku, umiarkowania i przezorności, tem będzie lepiej. » Rozsądek, statek, umiarkowanie i przezorność wskazane są w działalności przygotowawczej, będącej zadaniem momentu obecnego i nie mającej nie spólnego z gaszeniem ducha. Mówca to wykazał ujęciem w wytworne formy słowem, którem dowiódł, że wśród młodzieży żyje miłość Polski i ochota pracowania dla niej. Tego nam potrzeba.

PRZEDŚWIT, dwutygodnik dla kobiet, wychodzi we Lwowie drugi już rok i zamieszcza doborowe artykuły pedagogiczne, naukowe, praktyczne, obok tego powieści, poezje i życiorysy zasłużonych Polek. Zakończył się druk obszernego życiorysu Emilji Plater i rozpoczął Malwiny Ogonowskiej. Co miesiąc **Przedświt** dołącza mody i wzory robót.

SŁOWO POLSKIE Nr. 3 wyszło we Lwowie i zawiera: Ofiara zachowawców i demokracja, nap. K.; — Nowy regulamin przedwyborczy; — Przegląd polityczny; — Sprawa ruska, nap. W.; — Sprawy polskie: Zwycięstwo Górnoszlazaków; — Z pod zaboru rossyjskiego, nap. Ks.; — Polska w Prusiech Wschodnich (dok.), nap. S. Oksza; — «Nieobecni», opow. T. T. Jeża (c. d.); — Ostatni dzień Arkony, dram. J. Nitowskiego; — Sprawa kobieca: Szkoły gosp. domowego dla kobiet, nap. Fr. G.; — Koresp.: Moskalizm w Czechach, nap. Czech; — Echo polskie; — Przegląd literacki: «Anima Lachrymans», poezje J. Kasprowicza, ocenil Fr. Rawita; J. Gizowski, «Rodzina Wyklekły», powieść, ocenil Ant. — Nekrologja. — Rozmaitości. — Bibliografia. — Odp. od Redakcji i Administracji; — Wesoly ką. — Grafologja. — Ogłoszenia.

PRZEGŁADU EMIGRACYJNEGO Nr. 4 wyszedł we Lwowie i zawiera: W sprawie polskiego T-stwa handlowo-geograficznego nap. Stan. Kłobukowski; — Quo vadis (Sprawa biskupa polskiego w Ameryce) nap. Aleks. Lisiewicz; — W sprawie wiecu polskiego w Chicago; — Wystawa Kościuszkowska we Lwowie; — Koresp.: Polska w Niemczech, Magdeburg; — Przeszkody w wydawaniu paszportów nap. J. T.; — Rozmaitości; — Zapiski literackie; — Pokwitowanie Redakcji z odbioru książek; — Nadesłane; — Od Redakcji; — Ogłoszenia.

Od Redakcji **Przeglądu Emigracyjnego**. Upraszamy Pp. Wydawców i Nakładców na wychodźstwie, by zechcieli do redakcji naszej (Lwów, ul. Żulińskiego l. 10) nadsyłać wszystkie swoje wydawnictwa, celem omawiania tychże w naszym piśmie. Notując bowiem skrzętnie wszelkie objawy życia narodowego na wychodźstwie, zamierzamy zająć się również literaturą polską na obczyźnie. W tym celu zaprowadzamy w naszym piśmie stałą rubrykę notatek bibliograficznych o wydawnictwach po za granicami kraju. — Wszystkie pisma polskie upraszamy o powtórzenie niniejszej odezwy.

Odpowiedzi od Redakcji.

Ob. B. A. Sofia. — Dzięki serdeczne za korespondencję, która, niestety! przyszła za późno do numeru z 1go marca. Z talem odesłać ją musimy do nru następnego. Korespondencje i wszelkie komunikaty do «W. P. Słowa» nadsyłać prosimy tak, ażeby do rąk Redakcji dochodziły przed 10 lub 25 każdego miesiąca.

X. Y. Z. — Korespondencję otrzymaliśmy. Dla braku miejsca, odłożyć musimy do nru następnego.

Dr. G. Lagor. — Zamieścimy w nru następnym.



Portret Tad. Kościuszki (płaskorzeźba)

w formie owalnej, jak powyższa podobizna w formie zmniejszonej przedstawia, otoczony dokoła wieniec z liści dębowych, u góry orzeł polski, pod nim napis: «Jeszcze Polska nie zginęła», po bokach napisy bitew, stoczone pod dowództwem Naczelnika powstania, u dołu r. 1794; wysokość wynosi 40, szerokość 34 centimetrów.

Jeden z weteranów polskich 1863 r. pragnąc uczcić pamięć bohatera z pod Racławic w setną rocznicę powstania 1794, powierzył zdolnemu artyście rzeźbiarzowi będący u niego w posiadaniu oryginał H. Dmochowskiego, dla zrobienia modelu. Kopia ta jest dokładnie wykonana i w niczem się nie odróżnia od oryginału. Sz. Rodacy, mieszkający w Paryżu, mogą się naocznie o tem przekonać w biurze Administr. «W. Pols. Słowa», 3, rue du Four.

Wizerunek Kościuszki powinien się znajdować w każdym domu, polskim; kto takowego jeszcze nie posiada, niechaj skorzysta z nadarzającej się sposobności i nabydzie go koniecznie.

Cena obrazu (płaskorzeźby z brązu) wynosi z opakowaniem i przesyłką fr. 65.

Tenże sam portret odlany z gipsu paryskiego, bronzowany, fr. 10.

Osoby zamieszkające we Francji i innych krajach życzące sobie mieć jeden z tych portretów, raczą przesłać mandatem pocztowym wyżej wymienioną sumę pod adresem: M. Adolph Reiff, impr. Paris, 3, rue du Four.

NEKROLOGJA

Ludwik Maciszewski, oficer b. wojsk polskich z legji nadwiślańskiej z roku 1831, ur. r. 1809, zmarł w Dolnej Wsi d. 29 stycznia r. b.

†

Aleksander Estrejcher, żołnierz polski z r. 1831, zmarł w Wieliczce.

†

Maksymilian Szurkiewicz, żołnierz polski z r. 1863, wzięty ranny do niewoli, skazane w rotach aresztanckich i na Syberji, zmarł we Lwowie.

†

Stanisław Odrowąż Pieniążek, żołnierz 2go pułku strzelców konnych z r. 1831, ur. r. 1809, zmarł w Kowalach w Galicji.

†

Marcin Radym, uczestnik prac patriotycznych r. 1846-48 i powstaniec roku 1863, zmarł w Tarnowie w 83 roku życia.

Tadeusz Bobrowski, brat starszy nieodżałowanej pamięci Stefana, znany z popierania wraz z Szostakowskim sprawy uwolnienia i uwłaszczenia włościan w Komitecie włościańskim w epoce liberalizmu Aleksandra II, zmarł w Kazimircu, na Ukrainie.

†

Władysław Słoniński, wysoki urzędnik kolejowy, uczestnik powstania r. 1863, człowiek wielkiej prawości, zmarł w Krakowie w 56 roku życia.

†

Feliks Piątkowski, naczelnik miasta Lwowa z nominacji Rządu Nar. r. 1863, więzieni stanu, członek towarzystw politycznych, naukowych i humanitarnych, ur. r. 1821, zmarł we Lwowie.

†

Stanisław Jakób Michałowski, uczestnik powstania r. 1863, zmarł w Krakowie w 60 roku życia.

†

Józef Kraszewski, żołnierz z r. 1863, zmarł we Lwowie w 48 roku życia.

Skarb Narodowy

W Muzeum w Rapperswyli złożyło

Towarzystwo Polaków z Budapesztu — fr 20,14.

Do biura Architekta w mieście Roanne, potrzebn jest uzdolniony RYSOWNIK, który już pracował w tym zawodzie.

Adresować listy należy:

M. Paszkowicz, Architecte, Roanne (Loire).

NOWE DZIELA

W drukarni A. REIFFA, 3, rue du Four, są do nabycia następujące polskie dzieła:

1. «Album Wojsk Polskich». Cena egzemplarza z przesyłką fr. 20.
2. «Podręcznik Geografii polskiej». Cena 2 fr.
3. «Przewodnik po Poznaniu». Cena 1 fr. 25 c.
4. «Wspomnienie o życiu i pismach Adama Mickiewicza na pamiątkę przewiezienia jego popiołów do ojczystej ziemi w r. 1890.», przez Józefa Chociszewskiego. — Cena z przesyłką 1 fr.
5. «Zarys Dziejów Polski porozbiorowej». — Cena z przesyłką fr. 2.
6. «Ostroróg, Monografia w głównych zarysach», przez E. Calliera. — Cena z przes. fr. 6.
7. «Wojsko polskie». — Cena z przes. fr. 4.
8. «Małowniczy Opis Polski». — C. z p. fr. 4.
9. «Deklamator polski», zbiór poezji narodowych i historycznych; z przes. fr. 2.
10. «Historja Polska» w pięknych przykładach przedstawiona. — Zbiór wzorów dzielności, pracy, nauki i poświęcenia dla kraju, jakimi się nasi przodkowie odznaczyli. — Cena egzempl. z przesyłką fr. 4 c. 50.
11. «Z NIEWOLI Tatarskiej» — *Latorośl zaszczerpiona we krwi polskiej*. — Cena egz. z przesyłką fr. 2 c. 50.
12. «GIMNAZJA ROSSYJSKIE W POLSCE» — *szkieł wychowawczy*. Cena egz. z przes. 1 fr.
13. «1793 — 1893. W stuletnią Rocznicę drugiego rozbioru Polski.» — Cena za egzemplarz z przes. 50 centimów.
15. SEWERYNA DUCHIŃSKA «Z Talactwa — 1864 - 1893.» — Cena egz. z przesyłką fr. 2.

Le gérant-propriétaire : A. REIFF

Paryż. — Druk. polska A. Reiffa, 3, rue du Four.